

Maria Barłowska
(Uniwersytet Śląski)

„Bo przystoi, by mężne tak wieziono ciała” Mowy przy wyprowadzeniu ciała rycerza z obozu

Już w pierwszym, niezwykle skromnym, bo zawierającym w części pogrzebowej tylko cztery teksty, zbioru oratorskim opublikowanym w 1620 roku przez Kaliksta Sakowicza przy *Problematach abo pytaniach o przyrodzeniu człowieczym...*¹ znalazło się miejsce na przemowę poświęconą rycerzowi (*Przedmowa na pogrzebie żołnierza, a może się i na każdy przydać*). W najpopularniejszym wzorniku retorycznym - *Spiżarni aktów rozmaitych* Marcina Filipowskiego - wśród oracji porządkowanych według przebiegu pogrzebowej ceremonii i wedle kategorii stanowych - także został zauważony specjalny, zawodowy status żołnierza (*Mowa przy pogrzebie żołnierza*)². Oczywiście również Kazimierz Jan Wojsznarowicz, komponując mowy do swego *Oratora politycznego*, zaproponował czytelnikom wzory przeznaczone nie tylko na pogrzeb żołnierza, ale też hetmana i pułkownika³. A jednak, mimo tak konsekwentnego eksponowania w zalecanych mowach pogrzebowych rycerskiego stanu, zabrakło w drukowanych poradnikach opisanie jeszcze jednej, związanej ze służbą żołnierską okoliczności, która była upamiętniana oracją - wyprowadzenia ciała z obozu. Nie zmieniają tej sytuacji także drukowane od drugiej połowy XVII w. antologie historycznych przemów, przynoszą one wiele oratorskich dokumentów rycerskiej sławy, ale żadnego świadectwa tej szczególnej sytuacji. Najwymowniejsza jest być może jednak biała karta w opracowanej przez Marka Skware bogatej bibliografii *Polskich drukowanych oracji pogrzebowych XVII wieku* (Gdańsk 2009) z adnotacją autora przy *Mowach na wyprowadzenie i przeniesienie ciała*, że brak ich przy-

¹ K. Sakowicz, *Problemata abo pytania o przyrodzeniu człowieczym z łacińskiego na polski język przełożone przez Kalikstego Sakowicza, do których przydane są i przedmowy aktom weselnym i pogrzebowym służce*, Kraków, [b. dr.] 1620.

² [M. Filipowski], *Spiżarnia aktów rozmaitych, które się przy zalotach, weselach, bankietach, pogrzebach i tym podobnych inszych zabawach świeckich odprawować zwykły*, Kraków, dr. M. Filipowski 1632.

³ K. J. Wojsznarowicz, *Orator polityczny weselnym i pogrzebowym służący aktom*, Kraków, dr. F. Cezary 1648.

kładów⁴. Tymczasem spojrzenie na zachowane w rękopisach dokumenty staropolskiej swady wskazuje, że mowy na wyprowadzenie ciała były dobrze znane, a nawet wyprowadzenie ciała z obozu, choć przecież nie było sytuacją codzienną, to również nie na tyle wyjątkową, by przynajmniej niektóre teksty nie zachowały się do naszych czasów.

Szczególnie ciekawy przypadek stanowi w tym względzie mowa Feliksa Kryskiego przy wyprowadzeniu z obozu ciała starosty dobczyckiego, Joachima Lubomirskiego. Oracja ta w żadnym ze znanych przekazów nie ujawnia nazwiska mówcy, przy czym raz określany jest on jako kanclerz koronny, innym razem jako podkanclerzy⁵, tylko w jednej kopii: BOss 400 II, k. 72 utrwalono nazwisko samego zmarłego: „Podziękowanie J[ego] M[ości] P[ana] podkanclerzego koronnego na wyprowadzeniu ciała z obozu JMP Jachyma Lubomirskiego, starosty dobczyckiego”. Jak świadczy nagrobek Lubomirskiego podany przez Szymona Starowolskiego, starosta dobczycki umarł na gorączkę w obozie pod Smoleńskiem mając zaledwie 22 lata: „Dum obsidioni Smolensciana excubat, occumbit; et qui manu hostis occidi non potuit, vi febris victus, occidit. [...] Vixit annis 22 moritur 6 Iulii 1610”⁶. Wiadomo również, że to Kryski towarzyszył Zygmuntowi III podczas oblężenia Smoleńska, czego śladem są także jego mowy wygłaszane w odpowiedzi na wojskowe poselstwa, a nawet ekshorta do szturm⁷. Dopiero jednak odkrycie funkcjonowania w tradycji rękopiśmiennej zwartego zespołu oracji pogrzebowych związanego z osobą Zygmuntońskiego kanclerza pozwoliło ostatecznie przypisać mu również tę przemowę⁸. A jest to oracja ważna nie tylko ze względu na swą popularność w obiegu rękopiśmiennym. Okazuje się bowiem, że jest to jedyna mowa przy wyprowadzeniu ciała, która jednak została opublikowana, ale opublikowana w szczególnej formie.

Już proste zestawienie początkowych fragmentów mowy Kryskiego z *Responsem na mowę pogrzebową od strony wezwanych*, czyli ostatnią mową zamieszczoną w *Spizarni aktów rozmaitych* Marcina Filipowskiego ujawnia, że drukarz posłużył się autentyczną oracją:

Spizarnia..., k. H

Jest to ta nasza lichota śmiertelności, co prędki a niespodziewany koniec na każdego przychodzi, ma przecie aparencyją swoją, a w wielu swych szczęśliwościach ma siła rzeczy, co jakąś pamięć nieśmiertelności rodzą, ma urodzenie

rkps AHWil 1135 op. 2/40, k. 118v.

Jest to tak, że ta nasza lichota śmiertelności, która w prędki a niespodziewany koniec nas każdego przywodzi, ma przecie aparentią swoją, a w wielu swych szczęśliwościach nabyła rzeczy, które jakąś pamięć nieśmiertelności rodzą, ma urodze-

⁴ Zob. M. Skwara: *Polskie drukowane oracje pogrzebowe XVII wieku. Bibliografia*, Gdańsk 2009, s. 241. Autor notuje aż 81 kazań na tę okoliczność.

⁵ Biblioteka XX Czartoryskich 444 IV s. 88-89 (dalej w pracy skrót: BCz); Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu 207, k. 335-335v. (dalej: BOss); BOss 4589 I, s. 38-39; Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk 991, k. 142 v.-143 (dalej: BK); Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie f. 1135 op. 2/40, k. 118 v.-119 (dalej: AHWil).

⁶ S. Starowolski, *Monumenta Sarmatarum viam universae carnis ingressorum*, Cracoviae in Officina Viduae et Haeredum Francisci Caesarii, 1655, s. 139-140.

⁷ Zob. M. Barłowska, *Słowo na „theatrum” wojny, czyli mowy pozostate po czasach Dymitriad. Epizod smoleński*, „Napis” seria XII: *Krwawy świt, mroczny dzień...* (2006), s. 228.

⁸ M. Barłowska, *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII-XVIII wieku – prolegomena filologiczne*, Katowice 2010, s. 71-77.

chrześcijańskie, ma wychowanie bogobojne, ma ćwiczenie pobożne, zacność domu, zawołanie familiej, ozdobę przymiotów, godność nauk, miłość ludzką, łaskę monarchów, a co wszystkie przechodzi szczęśliwości, koniec dobry. Znacznie Pan Bóg tego błogosławi, komu to wszystko oraz da na świecie...

nie chrześcijańskie, ma wychowanie bogobojne, ma ćwiczenie pobożne, zacność domu, zawołanie familiej, ozdobę przymiotów, godność nauk, łaskę monarchów, a co większa że wszystkie przechodzi szczęśliwość – koniec dobry. Znacznie tego Pan Bóg błogosławi, komu to wszystko wraz da na świecie.

Chociaż tytuł wzorcowej mowy tego nie wskazuje, bohaterem uroczystości, zgodnie z rzeczywistością, pozostał młodzieniec, a sam tekst, poza tytułową zmianą okoliczności, właściwie się nie różni od mowy przy wyprowadzeniu ciała Lubomirskiego. Jest to tylko jeden z kilku przypadków wykorzystania przez krakowskiego drukarza historycznych przemów i to zarówno w części weselnej, jak i pogrzebowej⁹. Wydawca zbioru, w jego części poświęconej funeraliom, posługiwał się całymi autentycznymi oracjami, choć dokonywał przekształceń gatunkowych, które pociągały za sobą wprowadzanie nowych odniesień do żałobnych uroczystości, zmieniał osoby bohaterów i gruntownie przeredagowywał wyrastające ze szczegółowych okoliczności fragmenty, najczęściej o charakterze laudacyjnym. Jednak nigdy nie były to ingerencje przeprowadzane tak precyzyjnie, by nie pojawiły się w ich wyniku niekonsekwencje czy niespójności, nigdy też nie zrywały stałego i bliskiego związku z tekstem wzorca. Natomiast forma, w jakiej pojawia się we wzorniku Filipowskiego oracja przy wyprowadzeniu ciała Lubomirskiego jest o tyle niezwykła, że napiętnowana ewidentnym błędem redakcyjnym. Mowa jest zestawiona jakby z dwóch części, z których pierwsza (od k. H do k. H₂) jest niemal identyczna z tekstem autentycznym, a druga (od k. H₂ do H₃) jest tym samym tekstem, ale poddanym redaktorskiemu opracowaniu, zacierającemu szczegółowe okoliczności, eliminującemu wtręty łacińskie i naprawiającemu tekst w miejscach ewidentnie zepsutych. Wygląda to tak, jakby wydawca przez nieuwagę zamieścił najpierw tekst oryginalny, a po nim ten, który na potrzeby zbiorku opracował. Paradoksalnie więc w tej hybrydzie pozostało najjaskrawsze świadectwo wrośnięcia mów wzorcowych w historyczną oratorską materię.

Krasomówczą aktywność Feliksa Kryskiego w obozie pod Smoleńskiem można dziś udokumentować jeszcze co najmniej jedną oracją przy wyprowadzeniu ciała z obozu. Zachowała się „Mowa Jego Mości Pana podkanc[lerzego] koronnego od K[róla] J[ego] Mości przy wyprowadzeniu nieboszczyka Rożyńskiego spod Smoleńska *anno* 1610” (MN 187, s. 382-383). Książę Roman Rożyński, słynny dowódca wojsk Dymitra II Samozwańca zmarł na początku kwietnia 1610 r.¹⁰ Okoliczności jego śmierci przedstawił Stanisław Kobierzycki:

Wraz z nadejściem króla do Moskwy porzucił fałszywego Dymitra. Wtedy, gdy żołnierze zbuntowali się, a on sam przebywał w Wołoku, nasza go ciężka choroba. Dnia

⁹ Przekształcenie oracji historycznej Andrzeja Moskorzowskiego w *Drugie oddawanie marcypanów* udokumentowała M. Trębska (*Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia, obrzęd, źródła*, Warszawa 2008, s. 304-307); dalsze mowy weselne i pogrzebowe identyfikuje M. Barłowska, *Swada i milczenie...*, s. 240-271.

¹⁰ Różne źródła podają daty: 4, 8 lub 10 IV 1610 r.. zob. J. Byliński, *Rożyński (Różyński, Rużyński) Jan Roman książę (1575-1610)*, [w] *Polski słownik biograficzny*, t. 32, Wrocław 1991, s. 482.

8 kwietnia wyzionął ducha w wieku trzydziestu pięciu lat. Zwłoki zanesiono do obozu królewskiego, gdzie wszystkich ogarnął wielki smutek¹¹.

Dłuższy czas trwały rozmowy w sprawie przyłączenia się wojsk Samozwańca do Zygmunta III i rzeczywiście, śmierć Rożyńskiego źle wpłynęła na sytuację w jego wojsku. Jak zapisał hetman Stanisław Żółkiewski, gdy poselstwo wojsk Samozwańca pojawiło się u króla „niepodobnych rzeczy popierając”, monarcha „pozwolił, co mogło być pozwolono, ale oni (iż też już książę Rożyński podczas tego poselstwa był umarł), nie chcąc się moderować, jęli się rwać”¹². Ciało księcia przyprowadzono do obozu pod Smoleńskiem 20 kwietnia, a następnego dnia odbyła się eksportacja:

Które nazajutrz do Polski *honorifice* i dość *pompose* wyprowadzono, bo też KJM przez posła swego JM pana podkanclerzego koronnego ten akt uhonestować {kondekerować} raczył, a JM panowie senatorowie, rotmistrzowie i znaczne rycerstwo gromadą aż za obóz wyprowadzili¹³.

Także historiograf królewicza Władysława zauważył żalobną uroczystość, a nawet odnotował szczegółowe informacje na temat uświetniających ją oracji:

Stamtąd orszak odzianych żalobnie wodzów wyprowadził je w ostatniej posłudze; później miały być przewiezione do Kijowa. Zmarłego pochwalił wielce wymownie książe Krzysztof Zbaraski, a po nim Kryski, podkanclerzy królestwa, wygłosił mowę, która swą długością i szczegółowością odpowiadała wypowiedzi Zbaraskiego. Wygłosił w niej najwyższą pochwałę Rożyńskiego i jego czynów¹⁴.

Istotnie, zachowana mowa Kryskiego jest wypowiedziana w imieniu króla, którego podkanclerzy reprezentował, ale wbrew zapewnieniom Kobierzyckiego, wcale nie jest długa. Można ją nawet wobec innych mów pogrzebowych ocenić jako całkiem krótką, choć te niewielkie rozmiary nie są już tak niezwykle na tle innych żalobnych oracji wypowiedzianych przez legatów znamienitych osób¹⁵.

Najważniejszym tematem, stale obecnym w przemowach w imieniu monarchy, jest pochwała królewskiej łaskawości, uwidaczniającej się w tej konkretnej sytuacji. Teza mowy: „Królewska rzecz jest pewnie dobrze zasłużonych nagradzać” w tym przypadku prowadzi do wspomnienia możliwych łask: „by była ta, która kończy wszystko nie przerwała nitki jego, prędko poznałby to był świat, że nie słowa JKM, ale rzeczą samą umie ludzie sobie życzliwe kontentować” i wskazania jako dowodu szczególnej łaska-

¹¹ S. Kobierzycki, *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, tłum. M. Krajewski, Wrocław 2005, s. 113.

¹² S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, wstęp i oprac. A. Borowski, Kraków 1998, s. 66.

¹³ *Diariusz drogi króla JMci Zygmunta III od szczęśliwego wyjazdu z Wilna pod Smoleńsk w roku 1609 a die 18 Augusta i fortunnego powrodenia przez lat dwie do wzięcia zamku Smoleńska w roku 1611*, oprac. J. Byliński, Wrocław 1999, s. 150.

¹⁴ S. Kobierzycki, dz. cyt., s. 113.

¹⁵ Zob. np.: „Anno Domini 1646 ultima Aprilis w Brodziech na pogrzebie sławnej pamięci nieboszczyka JMP Stanisława Koniecpolskiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego mowa JMP Jakuba Sobieskiego, kasztelana także krakowskiego, na którym był posłem od KJM z kondolentią” rkps BOss 3567 II k. 207-208 v.; „Mowa [Stanisława Sarbiewskiego] na pogrzebie Jegomości Pana Stanisława Koniecpolskiego, kasztelana krakowskiego, wielkiego hetmana koronnego imieniem Jegomości Pana Ossolińskiego, wielkiego kanclerza koronnego” rkps BCz 376, s. 557-559.

wości uczestnictwa w uroczystości samego króla w osobie jego posła. Syntetycznie ujęta pochwała zmarłego jest tylko wspomagającym wyjaśnieniem przyczyny tak łaskawego zachowania monarchy:

[...] a stąd to czyni jako pan i król bacny, że wiek swój wszytek ten zacny szlachcic rycerskimi w oczach JKM pięknie stawil dziełami, miłością w ojczystych powinnościach przystojnie gruntował, całą życzliwością ku panu w potrzebach prowadził ochotną i doprowadził, by był wieku jego ten, który wszytkim władnie, przedłuży¹⁶.

Nie udało się odnaleźć wspomianej przez historiografa mowy Krzysztofa Zbaraskiego, natomiast zachowała się jeszcze jedna oracja związana z tymi samymi okolicznościami: „Mowa JMP Jana Komorowskiego S[ekretarza] K[róla] J[egomości] przy wyprowadzeniu z Moskwy ciała nieboszczyka Książęcia Rożyńskiego”¹⁷. Jej miejsce w uroczystości jest ściśle określone przez tradycyjnie odwołujące się do bezpośrednich okoliczności zdania peroracji:

W czym wszytkiem lubo znakomite dzieła, barzo świeże cnoty *vestigia* mowę moję potwierdzają, ale któż barzi jako łaska JKM, jako gromadna schadzka WMciów, MMPP Senatorowie i Bracia, to są *monumenta virtutis rerum gestarum trium victoriarum trophaei* piękne *laurea* KsJM. Piękneście WM świadectwo cnotie dali, za co czemżem inszem, jedno wdzięcznością uprzejmą, gdyż ta sama uczynność tę przemaga, płacić przystoi¹⁸.

Wyrazy wdzięczności dla uczestników uroczystości jednoznacznie sytuują tę orację po stronie rodziny i powinowatych. Być może więc przy wyprowadzeniu ciała, i to w sytuacji obozowej, odbywał się podobny jak podczas pogrzebu oratorski dialog, na który składała się mowa wygłaszana w imieniu rodziny i kondolencja od gości, a towarzyszyły jej ewentualne laudacje wypowiedziane przez posłów. Można by wtedy przypuszczać, że nieznaną przemową koniuszego koronnego Zbaraskiego była tym głosem wypowiedzianym w imieniu zebranych.

Potwierdzeniem funkcjonowania w tych szczególnych okolicznościach odmiany mowy żalobnej „od gości” jest przywoływana już oracja Kryskiego towarzysząca wyprowadzeniu ciała starosty dobczyckiego. Mowę, którą zdominowała konsolacja, kończą słowa pocieszenia kierowane do obecnego w obozie pod Smoleńskiem jedynego przedstawiciela rodu, Stanisława Lubomirskiego, starosty sądeckiego:

A my, życząc tego wprzód, aby P[an] Bóg pociechą otarł żalodne WM oczy, nasze uprzejmość i przyjaźń, którąśmy kiedyś dwiema oddawali, tąż życzliwością, tąż ochotą WM ofiarujemy¹⁹.

¹⁶ Rkps Biblioteki XX Czortoryskich, Muzeum Narodowe 187, s. 382 (dalej: BCz MN); także BCz 1679 IV, s. 109-111.

¹⁷ Inny przekaz mowy znajdował się w dziś nieistniejącym rkps. Biblioteki Ordynacji Krasieńskich 290, s. 373: Mowa tegoż na pogrzebie P. Jana Komorowskiego, sekretarza JKM, zob. F. Pułaski, *Opis 815 rękopisów Biblioteki Ordynacji Krasieńskich*, Warszawa 1915, s. 426-432.

¹⁸ Rkps BOss 4502, k. 112.

¹⁹ Rkps BOss 207, k. 335 v.

Paralelność wobec uroczystości pogrzebowej układ oracji towarzyszących wyprowadzeniu ciała z obozu powoduje, że ich kompozycja właściwie wpisuje się w schematy dyspozycyjne głównych oracji żałobnych. W konsekwencji, jeśli nie pojawiają się w mowie jednoznaczne odwołania do okoliczności, bardzo łatwo może następować, będące wynikiem nagminnego w obiegu rękopiśmiennym pomijania w tytulaturze szczegółów, utożsamienie tych odmian oracji.

Bezpośrednie odwoływanie się mówców do obozowych realiów jest sytuacją częstą, ale nie obowiązkową, a do tego pojawia się w tekstach z różnym stopniem natężenia. Przykładem ścisłego związku mowy przy wyprowadzeniu ciała z obozu z kontekstem sytuacyjnym jest wystąpienie Jakuba Sobieskiego z 10 XI 1634 roku, wygłoszone w obozie pod Kamieńcem, gdzie pod dowództwem Stanisława Koniecpolskiego zebrały się wojska przeciw ciągnącemu do Polski Muradowi IV²⁰. W obozie zmarł wówczas Stanisław Tęczyński, wojewódzic krakowski. Mówca klamrą odniesienia do bezpośrednich okoliczności spina całe wystąpienie. Egzordium, tradycyjnie rozwijające ogólną refleksję o potędze śmierci, otwiera amplifikacja przez wskazanie paradoksalnej wymowy sytuacji:

Przy tak sławnych Ojczyzny naszej ozdobach, przy bytności tak walecznego wojska wodza, przy obecności tak odważnego, a na ten żalony plac zgromadzonego rycerstwa, którego pospolicie ta powszechna i ustawiczna bywa zabawa szukać śmierci, a jakoż to tu na śmierć narzekać?²¹.

Na koniec natomiast, wedle powszechnie stosowanej interpretacji, orator traktuje liczną obecność zebranych jako argument pocieszenia. W pocieszeniu tym uwzględnił jednak nie tylko obecnych krewnych zmarłego w osobie stolnika koronnego, Mikołaja Ostroroga, ale też odnosi się do nieobecnego ojca wojewodzica - Jana Tęczyńskiego:

Jać rozumiem, że tam gdzieś Jego Mci Pana Wojewody Krakowskiego ojcowskie serce, które za najprętszego kursora i za najpewniejszego wieszczka stoi i w tej miejscu odległości, już mu tę żalonną nowinę poszepnęło. To twierdzić bezpiecznie mogę, że przy tak ciężkim żalu wielką uczuje ulgę, gdy do wiadomości jego przydzie WMci, MMP Krakowski [tj. Stanisław Koniecpolski], Mci PP Pułkownicy i Rotmistrze i tego wszystkiego cnego w różnych narodach i językach na terazniejszą służbę Ojczyzny naszej skupionego wojska nader znacznie oświadczona i podobno dotąd jeszcze rzadko któremu w Polsce *ex civib[us]* w wyprowadzeniu ciała syna jego pokazana chęć²².

Korzystając z retorycznej licencji mówca przywołuje możliwą sytuację, ukazując emocjonalną więź ojca i syna ponad czasem i przestrzenią. Jest to mocny środek oddziaływania na audytorium poprzez *pathos*, a i dziś nadal wydaje się żywą, liryczną aktualizacją ludzkiego wymiaru utrwalonej w piśmie, uciekającej chwili. Funkcję konsolacyjną

²⁰ L. Podhorodecki, *Stanisław Koniecpolski ok. 1592-1646*, Warszawa 1978, s. 311.

²¹ „Mowa Jego Mci Pana Sobieskiego, krajczego koronnego przy wyprowadzeniu ciała Jego Mci Pana Tęczyńskiego, wojewodzica krakowskiego z Kamieńca Podolskiego d[ie] 10 Novembris anno 1634” Rkps BOss 207, k. 348 v.

²² Tamże, k. 349 v.

ma przywołanie rzeszy uczestników uroczystości. Do szczególnego poruszenia emocji w całej mowie upoważniły Sobieskiego niezwykle okoliczności: umarł ostatni już z trzech synów Jana Tęczyńskiego, których on „*ad adult[am] aetatem wychowawszy*” sam został „*funeris domu swego superstes*”. Na wojewodzie, zmarłym niedługo potem, bo w 1637 r., sławny ród Tęczyńskich herbu Topór się zakończył.

Nawiązania do samej uroczystości w mowie przy wyprowadzeniu ciała z obozu mogą być jednak tak nikłe, że po usunięciu z tytułu części informacji stają się prawie niezauważalne. Tak właśnie przedstawia się konkretyzacja sytuacji w mowie Jana Komorowskiego z pożegnania księcia Rożyńskiego. Właściwie tylko przywołanie „gro-madnej schadzki” uczestników uroczystości nazywa ją wprost, ale rozszyfrowanie pod tym określeniem właśnie sytuacji obozowej nie jest oczywiste. Nie dziwi więc, że w przekazie ossolińskim, zapisanym ponad ćwierć wieku po wydarzeniach, zredukowany tytuł przyjął najbardziej typową postać: „Mowa na pogrzebie Ks[ię]cia Rożyńskiego” (BOss 4502, k. 111). Niejasny jest natomiast status mowy Kryskiego przy ciele Marcina Weihera²³. Wszystkie znane przekazy określają ją jako orację pogrzebową, co najwyżej ogólnie wspominając okoliczności śmierci Weihera (BK 318 „w Moskwie zabitego”)²⁴. Wiadomo, że młodzieniec zginął pod Carowym Zamieściem, a jego ciało wyprowadzono z obozu dopiero 27 października 1609 r. Mowa Kryskiego jest podziękowaniem w imieniu rodziny, szczególnie dwu braci zmarłego, obydwu obecnych pod Smoleńskiem²⁵. Słowa wdzięczności orator kieruje też do reprezentującego monarchę marszałka nadwornego („urzędnika dworu swego”), czyli Mikołaja Wolskiego, który również był uczestnikiem wyprawy na Moskwę. Na związek z sytuacją obozową zdaje się wskazywać fragment pochwały:

A to i dziś ci trzech bracia przodka swego naśladować mało co zostawiwszy krwi swej na korzeniu, poszli odważnie przy panu, sobie sławy, a Ojczyźnie nabywając granic; nie słowy, ale rzeczą twierdzą w sercach. A to żaloszny, ale sławny znak swego męstwa do domu odwożą, który zdrowiem, nie słowy, miłość ku Ojczyźnie, a wiarę ku Panu zapieczętował²⁶.

Najbardziej jednak bezpośrednio okoliczności pojawiają się w słowach podziękowań przez określenie aktu „wyprowadzenie ciała” i wyraźne odniesienie do uczestników uroczystości jako współtowarzyszy zmarłego: „nie mniej i WMM, cne rycerstwo, żeście się nie lenili za niepotrzebnym prochem towarzysza swego iść”. Byłaby to więc

²³ Kiedyś, sugerując się przede wszystkim określeniami tytułowymi, potraktowałam ten tekst jako orację z pogrzebu, por. M. Barłowska, *Słowo na „theatrum” wojny, czyli mowy pozostałe po czasach Dymitriad. Epizod smoleński*, „Napis” seria XII: *Krwawy świt, mroczny dzień...* (2006), s. 228.

²⁴ „Przemowa na pogrzeb Pana Marcina Wejera” BCz 444 IV, s. 89-91; „Mowa na pogrzebie JMP Wejera” BOss 207, k. 336v.-337v.; „Przemowa na pogrzeb Pana Marcina Wejera” BOss 4589 I, s. 39-40; „Przemowa na pogrzeb JMP Marcina Wajera” Biblioteka Narodowa 6640 III, k. 93v.-94 (dalej: BN); „Przemowa na pogrzebie P. Marcina Wajera [sic] w Moskwie zabitego” BK 318, k. 265v.-266v.; „Mowa pogrzebowa P. Marcina Wejera” AHWil f. 1135 op. 2/40 k. 79-79v.i „Z mowy pogrzebowej P. Wejerowej ostatek” k. 90; „Mowa na pogrzebie Pana Marcina Wajera zabitego w Moskwie” Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów II ks. 1, k. 232-234 (dalej: AGAD AR).

²⁵ Pisze S. Koberzycki: „Z nich tylko dwaj byli w obozie króla: Jan, pułkownik pułku niemieckiego, i Ludwik, dowódca jazdy kopijników.” (dz.cyt., s. 125.).

²⁶ Rkps BOss 207, k. 337.

już trzecia mowa kanclerza wygłoszona pod Smoleńskiem przy pożegnaniu zmarłych i poległych.

Jako cechy odróżniające mowy przy wyprowadzeniu ciała z obozu od podobnych oracji ściśle pogrzebowych można więc co najwyżej wskazać pewne braki. Zrozumiałe jest niewystępowanie w podziękowaniu w imieniu rodziny końcowej formuły zapraszania „na żalony chleb”, towarzyszącej zapewnieniom o wdzięczności i chęci „odsługowania” w radośniejszych okolicznościach. W sytuacji obozowej podziękowania wspiera co najwyżej deklaracja wdzięczności, miejsce i szczególnie czas raczej nie pozwalają na stypę. Równie naturalnym ograniczeniem jest rezygnacja z wykorzystywania toposu wznoszenia mogiły jako jednego z częstych motywów pochwały. To, co stawało się tak wymowne, szczególnie w częstych przypadkach pochówków wśród grobów rodzinnych, w kościołach, traciło rację bytu „w polu” i podczas uroczystości wymagającej koniecznie dopełnienia ostatnim aktem chrześcijańskiej posługi. Być może również ten aspekt przestrzennego oddalenia od miejsc rodzinnych i rodziny, oczywiste ograniczenie udziału w obozowej ceremonii osób najbliższych i wszystkich oficjalnie na pogrzeb zapraszanych wpływało na rezygnowanie w konstruowaniu pochwały ze szczegółowego przedstawiania rodowej genealogii. Laudacje rodowe, jeśli w ogóle się pojawiają, ograniczają się do wspomnienia przodków zasłużonych w dziele rycerskim (np. ojciec Weihera), a przede wszystkim poległych w walce (np. przedstawiciele rodu Tęczyńskich). Niewykluczone też, że przygotowanie rodowej pochwały wprost odwołującej się do nazwisk i czynów przodków po mieczu i kądzieli w sytuacji wojennej byłoby po prostu znacznie utrudnione. Audytorium żałobnego mówcy było przy wyprowadzeniu ciała z obozu szczególnie, stanowili je „ludzie rycerscy”. Zarówno ono, jak wzmoczone oddziaływanie tła sytuacyjnego, a przede wszystkim osoba samego zmarłego powodowały, że mowy przy wyprowadzeniu ciała z obozu najsilniej były związane z etosem rycerskim i współtworzącą go topiką.

W większości wymienieni dotąd bohaterowie mów przy eksportacji ciała z obozu: Joachim Lubomirski, Roman Rożyński i Stanisław Tęczyński byli co prawda żołnierzami, ale zmarli na wojnie z przyczyn naturalnych. Nie wykluczało to oczywiście i przy ich laudacjach wykorzystania topiki rycerskiej śmierci, jednak najwymowniejsze są te jej przykłady, które towarzyszą żegnaniu poległych. Niecodzienny przypadek stanowi oracja wygłoszona przez Jana Stanisława Sapiechę przy pożegnaniu ciała rotmistrza Rakowskiego. Nieznanego imienia rotmistrz poległ w bitwie pod Walmoją (Walhoff) w Inflantach, rozegranej 17 stycznia 1626 roku. Litewska dywizja, dowodzona w zastępstwie hetmana przez jego syna, Jana Stanisława Sapiechę została tam zaskoczona przez armię Gustawa Adolfa:

Korpus Jana Stanisława (do 4 tys. żołnierzy) został rozgromiony w bitwie i poniósł ciężkie straty w ludziach (ok. 150 dostało się do niewoli, liczbę rannych i zabitych oceniano na 500-1000 żołnierzy, prócz straty obozu i 3 dział). W trakcie starcia doszło do paniki wśród jazdy litewskiej, która w ucieczce stratowała własną piechotę²⁷.

²⁷ H. Lulewicz, *Jan Stanisław Sapiecha*, [w] *Dom Sapieżyński*, oprac. E. Sapiecha, Warszawa 1995, t. 1, s. 255-256.

W niektórych przekazach oracji zostały utrwalone niezwykle okoliczności śmierci Rakowskiego, najdokładniej określa je rękopis AHWil 2/40 k. 110 v.-111: „Mowa JMP Jana Stanisława Sapiehy marszałka wielkiego W[ielkiego] Ks[ięstwa] L[itewskiego] przy wyprowadzeniu ciała JMP Rakowskiego, rotmistrza JKM pod Walmojzą na ten czas zabitego, gdy sam z konia swego zsiadszy, JMP marszałkowi dodał”²⁸. Nie zachował się więc marszałek litewski Sapieha jak Lucjusz Emiliusz, jednak jego czynom w ogóle trudno przypisać jednoznaczną ocenę. Jak twierdzili współcześni, dowództwo sprawowane podczas wojny w Inflantach i klęska pod Walmojżą miały być przyczyną jego późniejszej choroby psychicznej²⁹. Jednak bezpośrednio po bitwie, sam wódz pożegnał oracją swego wybawcę.

Uczył to w słowach krótkich i dobitnych, przeciwstawiając smutną konieczność ludzkiej śmiertelności, wyrażoną słowami Seneki³⁰, piękną rycerskiej śmierci:

Żałosny śmiertelności ludzkiej, ale piękny cnoty rycerskiej wizerunek macie WM MMPP przed oczyma. Umrzeć wszystkim przyzwoita, bo *cui nasci contigit, mori restat*, ale umrzeć dobrze, umrzeć na łóżku uczciwości, P. Bóg to za *merita ante acta vitae* naznacza, i rozumiem, że nie zagniewanego, ale miłującego stworzenie swoje Boga są to *iudicia*, komu zdarzy godny *aeternitatis* koniec³¹.

Również w najprostszych słowach, syntetycznie ujmujących życiowe zasady zmarłego przedstawił jego czyny. Czynną i konsekwentną postawę rycerza podkreślają anaforycznie umiejscowione czasowniki kolejnych członów, którym semantycznie i gramatycznie (przez użycie strony biernej) przeciwstawia się człon ostatni, zamykający okres. Wzmocniony powtórzeniem (*exemplum* i *exemplar*) powrót do wstępnej idei wizerunku mocnym akcentem wieńczy tę krótką laudację:

Żył ten znaczny szlachcic bez wszelakiej i u najnieżyczliwszych nagany, u życzliwych z wielką postępków jego pochwałą. Służył Ojczyźnie odważnie, za wiecznej pamięci hetmanów miał cnoty i dzieła swego świadectwa, i służył tym, do których go chęć przywiązała, całą wiarą i życzliwością, skończył dni swoje dla Ojczyzny, ale pamięć jego nieskończona zostaje. *Rarum et memorabile* cnoty *exemplum*, której *posteritas admirabitur* i świeży w pamięci ludzkiej zawsze będzie i zostanie *exemplar*.

W równie prostych słowach, ale brzmiących jak ewangeliczna deklaracja Chrystusa (Mt 25, 40), mówca przypomniał ostatni chwalebny czyn rycerza:

²⁸ Inne przekazy: „Dziękowanie Jmci Pana marszałka WKsL Sapiehy przy wyprowadzeniu ciała P. Rakowskiego, rotmistrza JKMci pod Walmujżą zabitego, który głowę jego głową swoją zastąpił” AGAD AR II ks. 15, s. 99-100; „Po wyprowadzeniu ciała nieboszczyka JMP Rakowskiego, rotmistrza KJM pod Walmuczną zabitego” BN Biblioteka Ordynacji Zamojskiej 855 k. 41 i „Mowa na pogrzebie” tamże, k. 413 v.-414 (dalej skrót: BN BOZ). Powtarzające się określenie miejsca śmierci sugeruje sytuację wojenną, ale nie daje ostatecznej pewności, czy mowa nie towarzyszyła przewożeniu ciała do miejsca pochówku na jakimś dalszym etapie.

²⁹ Zob. H. Lulewicz, dz.cyt., s. 256.

³⁰ L. Annaeus Seneca, *Epistolae morales ad Lucillum* (99.8): „Omnis eadem condicio devinxit: cui nasci contigit mori restat.”

³¹ Rkps AHWil f. 1135 op. 2/40, k. 110.

Żeście tedy WM MMPP ciała godnego wszelakich honorów szlachcica ten honor uczynili, dziękuję WMciom MMPP. A mogę rzec, coście onemu uczynili, mnieście uczynili, zaległ moję głowę, zdrowie moje zdrowiem swoim zasłonił.

Prostota tej mowy, wyraźne dążenie oratora do osiągnięcia wzniosłości za pomocą niewielu słów eksponuje same fakty, stając się realizacją wielokrotnie przywoływanej w laudacjach rycerskich czynów zasady, że „gdzie rzeczy siła, słów proznych używać nie potrzeba”³².

Znacznie bogatsza pod względem oratorskiego opracowania, choć dalece zbieżna co do głównych idei, jest mowa przy wyprowadzeniu z obozu ciała innego poległego – Mikołaja Mogilnickiego³³. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach zginął „rotmistrz i pułkownik JKM”, o którym nieznany mówca tylko stwierdza, że „urodzony w uczciwym szlacheckim domu z dzieciństwa w rozmaitych ekspedycjach: moskiewskich, inflanckich, wołoskich, pruskich służąc, Królowi Panu i Ojczyźnie zastawiając się za nie pierściami swojemi, wylewając nieraz krew i więzienia cierpiąc, teraz na posłudze onej i dla niej *praeclara morte* życie swe skończył.” Dalej odniesienie ofiary zmarłego wprost do Wielkiego Księstwa Litewskiego dowodzi jedynie, że służył w armii litewskiej, być może więc należał do Mogilnickich h. Lubicz, osiadłych na Litwie i Rusi Czerwonej³⁴. Mikołaj Mogilnicki został przede wszystkim przedstawiony jako godny następcą wszystkich dzielnych i godnych czci:

Cesarzów, królów, hetmanów i wszystkich ludzi rycerskich wielce ozdobne, barzo sławne są śmierci, którzy nie na łóżkach jako gnuśni, ale w potrzebach, gdzie idzie o chwałę Bożą, o całość Ojczyzny, szablę w rękę mając, umierają. Takich ludzi śmierci przed laty nie mędrcomwie oratiami wyśmienitemi, wierszami sztucznymi zdobili i czasom podawali potomnym, ale takim miłośnikom Ojczyzny drogie obrazy, kolosy i *piramides* kosztownie wyniosłe na wieczną pamiątkę stawiano. Takich na ostatek w registry, w poczet bogów nieśmiertelnych liczono³⁵.

To ogólne przypomnienie tradycji upamiętniania ludzi rycerskich sięga po dobrze znane i wielokrotnie przywoływane w kontekście krasomówczych laudacji związaje rzymskie. Informację na ich temat popularyzował na przykład Stanisław Sarnicki w *Księgach hetmańskich*³⁶. Wśród sposobów „wyrządzania czci hetmanom zwycięzcom”

³² Zob. M. Barłowska, *Głosy zwycięzców nieprzyjacielskie chorągwie – oratorski fragment rycerskiej tradycji*, [referat wygłoszony na konferencji z cyklu Kolokwia staropolskie], Kazimierz 5-7 maja 2010 roku.

³³ „Dziękowanie przy wyprowadzeniu ciała z obozu sławnej pamięci nieboszczyka Pana Mikołaja Mogilnickiego, rotm[istrza] i pułk[ownika] JKM”. Rkps BN BOZ 855, k. 89-90.

³⁴ *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, oprac. S. Uruski przy współ. A. Amilkara Kosińskiego, uzup. A. Włodarski, t. 11, Warszawa 1908, s. 210 notuje o nich jedynie, że „N. towarzysz chorągwi Rudominy, poległ pod Chocimem 1621 r.”; o nim to prawdopodobnie wspomina wśród dziewięciu nazwisk rycerzy J.U. Niemcewicz, opisując farę w Nowogródku: „Ciekawy w niej umieszczony grobowiec przez Rudominę, rotmistrza usarskiego znaku, dziewięciu towarzyszą z chorągwi jego na wojnie chocimskiej w r. 1621 poległym. Wszyscy ci towarzysze wyrażeni są wypukle na kamieniu, kłęczący, lecz bez głów: pozdejmował je bułat turecki.” (*Podróże historyczne po ziemiach polskich 1811 a 1828 odbyte*).

³⁵ Rkps. BN BOZ 855, k. 89v.

³⁶ Ich księga X została w wersji łacińskiej opracowana przez Wojciecha Sarnickiego i opublikowana w r. 1581, teksty zob. aneksy 1 i 2 w: J. Kowalczyk, *Triumf i sława wojenna „all’antica” w Polsce w XVI w.*, [w] *Renesans*.

wspomnił kolumny i piramidy:

Columni też stawiano na górach abo pod górami. Abo też słupy jako Scypionów obraz i postać uczyniwszy, która wychodziła z *Capitolium ex convivio Jovis*. [...] *Equestres statue* też bywały, jako dotychmiast we Włoszech widać. Jako i *pyramides* co u spodku szerzej idzie, a ku górze spiczasto się kończy, jako u ognia płomień³⁷.

Sława rycerza, żeby trwać, wymaga upamiętnienia, przeniesienia w tym akcie w społeczny obszar istnienia, stwarzający inny niż tylko historyczny, bo wielki i heroiczny, epicki wymiar czasu. Heroizacja zmarłego dokonuje się nie tylko przez nazwanie go „mocarzem” i „lwem”, przede wszystkim polega na włączeniu go w szereg dawnych bohaterów:

Zwyczaj ten był za dawnych czasów, że po śmierci ludzi rycerskich z żalem i płaczem lamentowano, mówiąc: oto jako poległ olbrzym, który pierściami swemi zastawiał Ojczyznę.³⁸ Zaprawdę słowa te sławnej pamięci nieboszczykowi służyć i komparować się mieli i mogą. Czego samą dowodzę rzeczą, albowiem widzicie WMć rotmistrza sławnego, pułkownika niepośledniejszego, który jako śmiały i odważny Kurcyjusz³⁹ nie za Rzym, ale za Ojczyznę nas wszystkich wspólną <w> przepaść skoczył. Widzicie mocnego i silnego Hektora nie za Troję więc, ale za W[ielkie] Ks[ięstwo] Litew[skie] w białych zawartego tarcicach⁴⁰.

I znowu „rzecz”, tym razem w postaci naocznego świadectwa, przemawia mocniej niż słowo. Jednak owo „widzicie” ma nie tylko wartość najbardziej oczywistego argumentu, akt patrzenia jednoczy słuchaczy i włącza ich w heroiczny plan ocen i zachowań. Uczestniczą oni już nie tylko w żałobnej ceremonii, lecz współuczestniczą w celebrowaniu trwania ideału prawdziwej wielkości. Tak samo jak poezji żałobnej, dokonuje się w kulturowe unieśmiertelnienie bohatera, „Apoteoza rycerza sarmackiego jako antycznego herosa zapewnia mu istnienie w wiecznej pamięci ludzkiej”⁴¹.

Ciało zmarłego rycerza było uroczyście, w asyście wyprowadzane „aż za obóz”, skąd czekała je zwykle jeszcze daleka droga do miejsca ostatniego spoczynku. Trudno powiedzieć, jak wyglądała. Na pewno jednak nie była tak wspaniała, jak te opisywane w specjalnych relacjach z translacji królów czy wielkich panów⁴². A jednak to właśnie ostatnia peregrynacja rycerza zabitego pod Smoleńskiem znalazła konkretyzację w poetyckiej wizji Kaspra Miaskowskiego w *Kalliope Polskiej na śmierć Wojciecha Gajewskiego*:

Sztuka i ideologia, red. T. Jaroszewski, Warszawa 1976, s. 336-348.

³⁷ Tamże, s. 340.

³⁸ Np. scena lamentu nad ciałem Hektora z 24 ks. *Iliady*.

³⁹ Marcus Curtius to legendarny bohater, który w 362 roku p. n. e. dla uratowania Rzymu miał się rzucić w przepaść. Według innej wersji Kurcyjusz rzucił się do jeziora, które znajdowało się na miejscu, gdzie później zbudowano Forum.

⁴⁰ Rkps BN BOZ 855, k. 89v.

⁴¹ A. Nowicka-Jeżowa, *Sarmaci i śmierć. O staropolskiej poezji żałobnej*, Warszawa 1992, s. 189.

⁴² Zob. M. Skwara, dz.cyt., s. 27-30 (przykłady Krzysztofa Radziwiłła, Konstantego Aleksandra Zasławskiego i Jana III Sobieskiego)

Nie widzisz, kogo wiozą na umarłych łożu
z polskiego po Tryjony zimnemi obozu?
GAJEWSKI TO, co go Mars i Pallas prowadzi,
ten siedząc na rynsztunku, ta wodzem czeladzi.
sama i trunnę jego szarłatem odziała,
bo przystoi, by mężne tak wieziono ciała,
które na szacun zdrowia swe dla Ojczyzny niosły
i sławy nieśmiertelnej, gardła kładąc doszły
(w. 11-18).⁴³

Następujące dalej porównania do pochówków Hektora i Sarpedona dopowiadają jedynie owo „ujednoczenie z czasami mitycznymi”⁴⁴. Jest to obraz jawnie wzniosły i służący ostatecznej heroizacji postaci. Niewykluczone jednak, że wykorzystane w nim szczegóły, takie jak wiezienie ciała na marach („na umarłych łożu”), wyeksponowanie rycerskiego rynsztunku, asysta czeladzi, czy wreszcie symbolizujący przelaną krew szkarłat, który okrywa trumnę, mają zakorzenienie w polskiej obyczajowości. Na pewno do rozbudowanej rycerskiej *pompae funebris*, tak ostro kontrastującej z również heroizującym motywem niepogrzebanych kości poległych występującym w epitafiach⁴⁵, trzeba dołączyć jeszcze jeden etap, w którym oratorstwo odgrywało istotną rolę.

⁴³ K. Miaskowski, *Kalliope Polska na śmierć Wojciecha Gajewskiego*, [w] tenże, *Zbiór rytmów*, wyd. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 1995, BPS 3, s. 313.

⁴⁴ T. Banasiowa, *Tren polityczny i funeralny w poezji polskiej lat 1580-1630*, Katowice 1997, s. 115.

⁴⁵ Zob. np. D. Chemperk, *Poezja Jana Gawwińskiego i kultura literacka drugiej połowy XVII wieku*, Lublin 2005, s. 303-309.

Resume

Maria Barłowska

Orations accompanying the escort of the knight's coffin from the camp

Documents preserved in manuscripts show that orations made during escorting the body of a fallen knight, were very well-known. In the article we can find the review and the analysis of a few such works. Conducted researches confirm that to elaborated knight's funeral ritual (*pompae funebris*), we should add another element, where the oratory played the essential role.



